

Cena pojedynczego egzemplarza **6 Marek**
REDAKCJA i ADMINISTRACJA
 Kraków, ulica Biskupia L. 12.
 TELEFON REDAKCJI NR. 2124.
 TELEFON ADMINISTRACJI NR. 83.

NOWINY

CENY OGŁOSZEŃ:
 Wiersz jedneszpaltowy 15 Mkp.
 Nadesłane i paszki w tekście (wiersz) 30 Mkp.
 Na pierwszej stronie (wiersz) 60 Mkp.
 Wśród tekstu red. (wiersz) 40 Mkp.

POWWSZECHNE

NIEZAWISŁE BEZPARTYJNE TYGODNIOWE PISMO INFORMACYJNE

Rok I.

Kraków, Wtorek 25 Stycznia 1921 r.

Nr. 2.

„Piastowcy“ przygotowują się gorączkowo do wyborów.

O zwalczanie Dąbala i ks. Okonia. — Agitacja wśród Rusinów. — Brat Witosa przeniósł się do wschod. Małopolski. — Przygotowanie terenu na Górnym Śląsku i na Pomorzu.

(Od korespondenta „Nowin Powszechnych“.)

Lwów, w styczniu.

Jak się dowiadujemy z kół politycznych, ludowcy z pod znaku „Piasta“, rozpoczęli już prace przygotowawcze do przyszłych wyborów sejmowych. W ostatnich czasach wybrano nowe komitety okręgowe na powiaty w całej Małopolsce. Do komitetów tych w myśl uchwał wieców, wybrano przeważnie inteligentów. Kierownictwo komitetów okręgowych, oddali sami chłopci inteligentom, spodziewając się, że w ten sposób silniejsza ręka i agitacja rozumniejszych członków stronnictwa ludowego wpłynie dodatnio na akcję przedwyborczą. Utworzenie komitetów złożonych przeważnie z inteligencji dało się odczuć w powiatach prawie straconych dla Piastowców t. j. w powiecie mieleckim, tarnobrzeskim i kolbuszowskim, gdzie chłopci podczas ostatnich wieców wystąpili wrogo przeciw Dąbala i ks. Okoniowi. Piastowcy liczą się z tem, że w tych okęgach przepadną skrajni ludowcy z pod znaku Dąbala.

Piastowcy wysunęli swoje placówki także do wschodniej Małopolski,

gdzie rozpoczęli swą działalność z wielką energią, wypierając tamtą narodową demokrację. Walka ta jest bardzo silna i prowadzona na dwa fronty. Z jednej strony Piastowcy niwelują wpływy endeków, z drugiej zaś zagładnąwszy pod strzechę chłopca ruskiego, usuwają wpływ popa i adwokata ruskiego. Udaje im się to częściowo, gdyż obalamuony i zawiedziony chłop ruski chce zgody, a jak twierdzą, Piastowcy przy pomocy swoich emisariuszy z zachodniej Małopolski urządzają ustawiczne wiece wśród ruskiej ludności, która zjawia się licznie na tych zebraniach, a nawet bierze już czynny udział w pracach organizacyjnych. Nie mało przyczynia się do agitacji Piastowów prowadzonej wśród ruskich chłopów pisano ludowe pod tyt „Sprawa ludowa“, mimo, że drukowane jest w języku polskim.

Duży wpływ wywiera na chłopów ruskich brat prezydenta Witosa, który zakupił w powiecie brodzkim (pod Brodami), 40 morgów gruntu i rozpoczął działalność swoją od organizowania chłopów ruskich. W wielkim mierze przyczyniają się także do zjednywania dla Piastowców chłopci polscy

we wschodniej Małopolsce, których uświadomienie narodowe jest większe niż w zachodniej części Małopolski.

Jak twierdzą ludowcy wpływ narodowych demokratów, którzy dzierżyli w swoich rękach władzę we wschodniej Małopolsce osłabił zupełnie. Piastowcy postawią i tam swoich kandydatów, a liczą w zupełności na zwycięstwo w przeważającej ilości powiatów na kresach Małopolski.

Nietylko tam jednak starają się „Piastowcy“ o wpływ. Jak się bowiem dowiadujemy z pewnych źródeł, stronnictwo to przygotowuje także teren



Wóz kartofli dla Ślązaków wiozą pełną szwalbę. Czy w tym wozie, takim wielkim, są kartofle dobre? Też zobaczymy — bo wiadomo — Niemiec chętnie bierze. Ale dowiedzieć... co to znaczy — nie wierzymy chłochom.

Pomyślne widoki plebiscytu.

Najlepszym prognostykiem w tym kierunku jest ofenzywa spekulantów na Górny Śląsk.

(Informacja oryginalna „Nowin Powszechnych“.)

Częstochowa, w styczniu.

W miastach górnośląskich roi się od spekulantów z wielu pogranicznych miejscowości, jak Chrzanowa, Oświęcimia, Trzebinia, Będzina, Sosnowca, Częstochowy, nie brak także wywiadowców z Krakowa i Kalisza. Jestto zapoczątkowaniem ofenzywy zakupna realności, handli, hoteli i t. p. przedsiębiorstw, które będzie można łatwo nabyć od Niemców. Wiadomo bowiem, że znaczny procent rodzin niemieckich nie będzie chciał pozostać poza granicami państwa swego i po przegranej kampanji opuści dotychczasowy teren zamieszkania. Żydowska ludność pogranicznych miast jest wybornie

poinformowana o stosunkach górnośląskich. Ludność ta przed wojną odwiedzała bardzo licznie miasta górnośląskie; majątniejsi jeździli po jedwabach, pończochach, sweterach, a teren chrzanowski po śledzie, cygarach i sacharynie, które to przedmioty przemycano mimo rewizji jaka się odbywała w Szczakowej. Pograniczna ludność żydowska stanowiła bezustanną falę powrotną, w myśl bowiem rozporządzeń nie mogła spędzać nocy w miastach górnośląskich, o zmierzchu tedy powracała do swych siedzib.

Żydzi, mający, jak się to mówi popularnie dobry nos, liczą się z tem, iż Górny Śląsk przypadnie Polsce.

Holandja stara się o budowę kanałów w Polsce.

Plany chcą sporządzić konsorcjum bezpłatnie.

(Informacja „Nowin Powszechnych“.)

Warszawa, w styczniu.

Jak się dowiadujemy, pewne konsorcjum holenderskie kapitalistów i przemysłowców przedstawiło rządowi polskiemu propozycję bezpłatnego sporządzenia planów i kosztorysów kanałów i regulacji rzek, jednakże z zastrzeżeniem, że na budowę będzie udzielona koncesja dla tegoż konsorcjum i przyśłani będą, uważani za najlepszych specjalistów inżynierowie i majstrowie holenderscy.

Jak się dowiadujemy rząd nasz jeszcze nie powziął decyzji odnośnie do tej sprawy.

dla siebie na Górnym Śląsku, gdzie zakłada szereg pi-m tygodniowych i codziennych. Wielka działalność Piastowców daje się odczuwać także i w Kongresówce, oraz w Poznańskiem i na Pomorzu. Temi ostatnimi zajmuje się skwapliwie sam premier Witosa, urządzając częste wyjazdy urzędowe, szczegłnie na Pomorze, gdzie usiłuje zjednać dla siebie tamtejszych chłopów. Tak więc wygląda działalność „Piastowców“, którzy pierwszy rozpoczęli wstępne prace do walki wyborczej.

Chytry chłop, opakowany banknotami stanie do urny nie tylko z groszem, ale także doskonale zorganizowany.

Amerykański „Czerwony Krzyż“ w Krakowie puszczony na pasek?

(Informacja oryginalna „Nowin Powszechnych“.)

(S) Od szeregu dni krąży uporzędkowane po miesiącu, aczkolwiek nieprawdopodobnie wieści, jakoby amerykański „Czerwony Krzyż“ — cały swój bogaty inwentarz odstąpił związkowi hotelarzy i właścicieli pensjonatów.

Z drugiej strony obiegają wersje, że falangi spytanych gospodarzy zgodziły się przez kilka dni przy ul. Zaciśce, gdzie właściciel pensjonatu, mieszczącego się przy tej ulicy, rozsprzedawał: kłoty, barchany, kamgarn, trykoty, koce,

okrycia wierzchnie damskie i męskie, nadto zapasy naczyń blaszanych oraz przedmioty, wchodzące w zakres sanitarny.

Czy wieści te, może zbyt przesadne, a które notujemy z obowiązku dziennikarskiego, odpowiadają prawdzie, stwierdzić powinny odpowiednie władze.

Przy tej sposobności zapytać należy, dlaczego amerykański „Czerwony Krzyż“ zbagałizował wojskowość, któraby cennie przedmioty te nabyła.

O samochody na linię Gdańsk-Kraków.

(Od korespondenta „Nowin Powszechnych“.)

Gdańsk, w styczniu.

Wielka firma transportowa polsko-amerykańska sprowadziła 60 samochodów ciężarowych do transportowania na linię Gdańsk-Kraków. Firma ta musiła w każdym powiecie uzyskać od po-

zwolenia na przejazd szosami, niepozwalano długi czas na wprowadzenie osobowego samochodu inspekcyjnego dla sprawdzania szos i mostów, a kiedy i to zwalczyła, robiła władze trudności z odebraniem samochodów w Gdańsku.

Powiększenie polskiej floty powietrznej.

(Informacja oryginalna „Nowin Powszechnych“.)

Warszawa w styczniu.

Polska flota powietrzna zostanie wydłużona. Świeżo nadeszło przeszło 100 aeroplanów włoskich.

Przewidziana jest w najbliższym czasie reorganizacja lotnictwa i oddanie części floty na użytek komunikacyjny i pocztowy.

gaie w trosce o silne fundamenty pod budowę państwa. Wiemy, że nie jest to wielu ręką; bowiem zdrowa krytyka nie może się podobać stronnictwom u władzy. Gdy słowa prawdy znachodzą posłuch i wnoszą sanację tam, gdzie jej potrzeba. Prasa jest potęgą, z tem liczyć się muszą politycy i sternicy państwa a prasa uczyniła tem większe może wywrzeć wpływy na tok spraw, tem więcej musi rozporządzać

wolnością drukowanego słowa, gdyż jest głosem opinii, odczuwającej żywo wszelkie zło bez względu na to przez kogo zostało popełnione. Starajmy się zrobić porządek wszędzie, gdzie tego wymaga potrzeba a tem najbardziej zasłużymy się dla wyników plebiscytu i liczymy na to, że nasz kochany lud górnośląski nie da po łachu podszeptom wroga, lecz wiernie spełni swój obowiązek narodowy.

wego żądali chłopcy po 40.000 marek, a konie typu kawaleryjskiego lub artyleryjskiego nie miały wprost ceny. Komisje remontowe pracować musiały w pocie czoła, bo przepisany kontyngent koni dostarczony być musiał armii w polu, a nasz poczciwy kmiotek korzystając z tego wciąż ceny podbijał. Większa własność o ile konie jeszcze posiadała oddawała je w poczuciu patriotycznego obowiązku wojskowości albo bezpłatnie albo po normalnych cenach. Potem zaś przyszedł kontyngent zbożowy.

wobec państwa spełnili w sprawie kontyngentu zbożowego i spełniać go będą i nadal? Myslę, że -tak. Co do naszych poczciwych kmiotków zaś, którzy jak wiadomo, na nic nie są tak zachłanni jak na konia, radziłbym zastosować następującą rozmóweczkę z (lendorfa):

— Kochany Maciusiu! Widzę, że potrzebujecie gwałtem koni.
— A dyć tak!
— No więc dostaniecie ładnego koniczka, za którego wojsko zspłaciło wam w czerwcu 40.000 marek, obecnie za 17.000, ale dostawicie oprócz tego *całkowicie metry zboża*.
— O rety! Skądże wziąć, kiedy niema!
— Poszukajcie dobrze! Niema zboża, nie będzie koniczka i basta!
Na tym systemie postępowania i skarb państwa i aprowizacja miast wyjdzie jak najlepiej. Tylko należy go wprowadzić czempredzej w życie.
„Gdy wielki wielkiego będzie dusił, my dusimy mniejszych, każdy swego”, jak mówi Gerwazy. B.

Nasza chora waluta — podniętą dla eksportu.

Abysmy tylko mogli wyeksportować naszych paskarzy.

Popyt za surowcem polskim i nielicznym towarem, który wchodzi na obce rynki targowe *podnieca niski stan naszej waluty* pokrywający wszelkie podwyższenia *tonażu i frachtów* (bicy agenci zarządzają masowe wycieczki w poszukiwaniu za towarem, nie gardzą kosztownościami, dziełami sztuki, starą porcelaną, wogóle wszystkim, co usłużna mora agentów poleca im jako *interes uboczny*).

skarzem lub lichwiarzem, tych zaś zastęp rośnie nie znachodząc zapory w dyktowanych co kilka tygodni nowych cennikach. Cieszymy się zatem, że zawiązując chorej walucie rozpoczynamy eksport, że z Gdańska odpływać poczynamy nasze surowce, posadzkę, kosze i meble, abysmy wraz z niemi wyeksportować mogli za morze naszych *paskarzy i spekulantów giełdowych* oszukanych grynderów, łapowników, przemysłników złota i waluty wespół działających sprawnie z Niemcami w akcji plebiscytowej, obniżających wartość naszej waluty i podkopujących z rozmysłem perfidnie gospodarcze podstawy naszego państwowego bytu.

Jak chłopcy obowiązek swój wobec państwa wypełnili wiemy aż nadto dobrze my mieszkańcy miast. Obecnie rząd chcąc wydobyć od chłopów zboże dla wyżywienia ludności miejskiej potrzebne, *musi się uciekać do rozdzielania premij cukrowych i pieniężnych* Nic bliździejszego ponadto!
Armia sprzedaje rolnikom konie po cenie więcej niż o połowę niższej od ceny kupna.
Otóż czyby nie należało, obdzielić najpierw końmi tych co obowiązek swój

Ta fala odpływu porywa zapasy złota i srebra znoszone do złotników na opędzenie kosztów codziennego życia, wydatków których pokryć nie zdoła ani pensja urzędnicza ani normalne dochody przeciętnego człowieka niebędącego pa-

skazem lub lichwiarzem, tych zaś zastęp rośnie nie znachodząc zapory w dyktowanych co kilka tygodni nowych cennikach. Cieszymy się zatem, że zawiązując chorej walucie rozpoczynamy eksport, że z Gdańska odpływać poczynamy nasze surowce, posadzkę, kosze i meble, abysmy wraz z niemi wyeksportować mogli za morze naszych paskarzy i spekulantów giełdowych oszukanych grynderów, łapowników, przemysłników złota i waluty wespół działających sprawnie z Niemcami w akcji plebiscytowej, obniżających wartość naszej waluty i podkopujących z rozmysłem perfidnie gospodarcze podstawy naszego państwowego bytu.

Nasi skarbowcy a zbiórka złota.

Biurokratyczny spór o kompetencję sprawę odwołań i zabagnić!

Od szeregu tygodni wlece się *kwesja* zbiórki złota, którą w przededniu ustąpienia polecił minister Grabski powołanym swym organom, jako tym, co przewodzić miały w obywatelskiej akcji. Już sam projekt w samym zawiązku okazał się śmieszny jak wszystkie projekty państwowego ministra.

kilka tygodni z niewiadomym skutkiem. Posiedzenia się skończyły, zamknięty głos skarbowego protokulanta czytającego spisane tasiecmie posiedzeń, jak proboszcz prowincjonalny *spis duszyczek zmarłych* wygłaszany po kazaniu.

Kierownictwo akcji powierzono *prezydentom dyrekcji skarbu we Lwowie i Krakowie*, zamianowano delegata ministerstwa, który przewodniczył w przedstępnym posiedzeniu.

Na rogach ulic pojawiły się odezwę z gorącym apelem do społeczeństwa, wzywające do zbiórki, lecz rozlepione w mroźne dni *bez echa w prasie*, która zawsze wtóruje każdej narodowej akcji, gdy ją komitet o to poprosi.

Jak przystoi szanującym się biurokratom, wynika *spór o kompetencję* pomiędzy *Lwowem a Krakowem*, trwający

O tem jednak zapewne zapomniiano, rozpoczynając zbiórki, o której szerszy ogół nie wiedział i wiele potrzeba za-

Jak wydobyć kontyngent zbożowy od naszych chłopów?!

Konie, kupione przez wojskowość po bajecznie wysokich cenach odstępuje się teraz chłopom za pół darmo.

Armia nasza w ślad za demobilizacją ludzi rozpoczyna obecnie *demobilizację koni*, które za poświadczeniem zapotrzebowania oddaje się rolnikom za zapłatą po od owiedniem ich oszacowania. Nic słusniejszego!

Jest jednak w tem wszystkim małe..

Kraj poorany rowami strzeleckimi, strasowany przez szarańczę bolszewicką trzeba obsiać, oborać na chleb na przyszły rok.

Pamiętamy wszyscy, że kiedy wojskowość na wiosnę zaczęła za pośrednictwem woich komisji remontowych zakupywać konie z wolnej ręki, ceny ich wzrosły na targach do przerażających wprost rozmiarów. Wystarczy nadmienić, że *za małego chmurna taboro-*

ZWIASTUN ŚMIERCY.

— Witajsz pan tam tego wielkiego brytana? — spytał stary lekarz kąpielowi, wskazując mu laską ogromnego psa, co biegał niespokojnie tam i napowrót po nadbrzeżu.
— Coż widzisz, doktorze, w nim tak osobliwego? — Drżis ktoś u nas tu umrze stanowczo. Ten pies jest zwiastunem śmierci.
Znieszszatem się mimowoli i popatrzysz na zdumiony na starego lekarza.
— Kochany doktorze, czy wiesz pan, że mówisz rzeczy conajmniej osobliwe?
— Być może! Przewodopodobnie złem zrobił, zwracając pannę na to uwagę.
— Ja nie jestem przesądny.
— To nie przesąd! Od lat dwunastu obserwuję tego psa. Kiedyś go po raz pierwszy zobaczył, od pierwszego chwili wydał mi się podejrzanym. Nikt nie wiedział, skąd tu przóbł, kto jest jego właścicielem. Przyszedł tylko — i legł dnia zaraz zmagła młodzieńca córka dyrektora zakładu. Mógł to co-

Witajsz pan tam tego wielkiego brytana? — spytał stary lekarz kąpielowi, wskazując mu laską ogromnego psa, co biegał niespokojnie tam i napowrót po nadbrzeżu.
— Coż widzisz, doktorze, w nim tak osobliwego? — Drżis ktoś u nas tu umrze stanowczo. Ten pies jest zwiastunem śmierci.
Znieszszatem się mimowoli i popatrzysz na zdumiony na starego lekarza.
— Kochany doktorze, czy wiesz pan, że mówisz rzeczy conajmniej osobliwe?
— Być może! Przewodopodobnie złem zrobił, zwracając pannę na to uwagę.
— Ja nie jestem przesądny.
— To nie przesąd! Od lat dwunastu obserwuję tego psa. Kiedyś go po raz pierwszy zobaczył, od pierwszego chwili wydał mi się podejrzanym. Nikt nie wiedział, skąd tu przóbł, kto jest jego właścicielem. Przyszedł tylko — i legł dnia zaraz zmagła młodzieńca córka dyrektora zakładu. Mógł to co-

BIBLIOTEKA "NOWIN POWSZECHNYCH".

— Witajsz pan tam tego wielkiego brytana? — spytał stary lekarz kąpielowi, wskazując mu laską ogromnego psa, co biegał niespokojnie tam i napowrót po nadbrzeżu.
— Coż widzisz, doktorze, w nim tak osobliwego? — Drżis ktoś u nas tu umrze stanowczo. Ten pies jest zwiastunem śmierci.
Znieszszatem się mimowoli i popatrzysz na zdumiony na starego lekarza.
— Kochany doktorze, czy wiesz pan, że mówisz rzeczy conajmniej osobliwe?
— Być może! Przewodopodobnie złem zrobił, zwracając pannę na to uwagę.
— Ja nie jestem przesądny.
— To nie przesąd! Od lat dwunastu obserwuję tego psa. Kiedyś go po raz pierwszy zobaczył, od pierwszego chwili wydał mi się podejrzanym. Nikt nie wiedział, skąd tu przóbł, kto jest jego właścicielem. Przyszedł tylko — i legł dnia zaraz zmagła młodzieńca córka dyrektora zakładu. Mógł to co-

ADWOKAT-POSEK.

W gabinecie adwokata-poska.
KLIENT. Mój drogi mistrzu, przyszedłem odwołać się do pańskiego wielkiego talentu, gdyż idzie mi o obronę przed trybunałem.
ADWOKAT-POSEK. O co pana oskarżają?
KLIENT. O bagatelę... Jestem wybitną osobistością ze szlachty w Willes, handlowcem, kawalerem Legji honorowej, oficerem zastęgi na polu walki... Zarzucają mi, że spekulowałem na niemie...
ADWOKAT-POSEK. Pan oczywiście temu zaprzeczysz?
KLIENT. W miarę możliwości. Ale istnieją dowody. Istotnie trochę przeholowałem... Niestety, życie jest tak drogie. Kolej portowe, samochody, wszystko to poszło niezmiernie w górę, a zatem pan rozumie...
ADWOKAT-POSEK. Przedewszystkiem, co się może liczyć to jestem za wadnym handlowcem.
— Kochany doktorze, gdybyś mi powiedział, że panna, moje nie nie są warte i że za cztery dni umrę, uwierzyłbym panu bez wahania. Skoro jednak mówisz mi, że tutaj dzisiaj ktoś ma umrzeć dlatego, że po wybrzeżu biega wielki pies szary — daruj, temu uwierzysz niepodobna.
— Szczególniejsze!
— Prawde mówiąc jednak, ja nimio wszystko nie mogę uwierzyć w te osobliwe protocoła psa.
Doktor wpatrzył się na mnie zdziwiony.
— Nie wierzysz pan? Nie wierzysz, kiedy ja ci to mówię?
— Kochany doktorze, gdybyś mi powiedział, że panna, moje nie nie są warte i że za cztery dni umrę, uwierzyłbym panu bez wahania. Skoro jednak mówisz mi, że tutaj dzisiaj ktoś ma umrzeć dlatego, że po wybrzeżu biega wielki pies szary — daruj, temu uwierzysz niepodobna.
— Szczególniejsze!
— Prawde mówiąc jednak, ja nimio wszystko nie mogę uwierzyć w te osobliwe protocoła psa.
Doktor wpatrzył się na mnie zdziwiony.
— Nie wierzysz pan? Nie wierzysz, kiedy ja ci to mówię?
— Kochany doktorze, gdybyś mi powiedział, że panna, moje nie nie są warte i że za cztery dni umrę, uwierzyłbym panu bez wahania. Skoro jednak mówisz mi, że tutaj dzisiaj ktoś ma umrzeć dlatego, że po wybrzeżu biega wielki pies szary — daruj, temu uwierzysz niepodobna.

megów, aby go poruszyć i natchnąć do spełnienia obowiązku. Spodziewać się należy, że ta bardzo ważna akcja nie skona pomimo niefortunnego powierzenia jej biurokracji, władzom skarbowo podatkowym, na których ciężkiem niesłusznie ciąży odium z czasów okupacyjnych, używanych często nie na postrach przy urnach wyborczych dla tych obywateli, którym zel-

knienie się bliższe z wyniarzem podatku lub z dyrekcją skarbu nie było miłym. O tem zapewne nie myślał minister Grabski, tworząc komitety, które zginęły dla przedwczesny urząd z wielką szkoda dla państwa, potrzebującego podkładu kruchości dla swej nowej waluty. Czas najwyższy, aby kierownictwo tą sprawą znalazło się w powołanych rankach dających gwarancję powodzenia.

Poco tytu! Stali oni przez kilka godzin w długiej, słabem światłem oświetlonej sieni i debatowali. Policja państwowa była gościem polieji z Zacisza, miała się wprawić w kunsztie śledczym, by po objęciu agentów policji cywilnej iść w jej ślady. Kierownik śledztwa nie nie zarządził, by rozpoczęto na zewnątrz śledztwo. Posłano pisa policyjnego Aida. W niej bowiem zakładano na wiek-ze nadzieje wykrycia zbrodniarzy. Niestety Aida nie mogła się zjawić, gdyż jej właściciel nie był obecnym w domu.

Oto wynik wstępnego śledztwa, które zwykle daje pewne choć drobne wskazówki, któremi polieja jak po nitce do kłębka następnych dni dąży. Tu nawet i tych drobnych śladów nie odnaleziono, gdyż było za późno na śledztwo. Dalsze dni śledztwa, to macanie po omacku na lewo i prawo. Za kilka dni niesie wieść z pod telegrafu, że znaleziono zbrodniarzy, aż dwóch. Po drugiej, czy trzeciej rowiazi lokalnej następujące odkrycie. Na ziemi koło lady w sklepie Zahnów znajduje policja list, a obok ręcznik przenajświętszy leniwą. Nowe lica czynu. Ale dlaczego w pierwszym dniu, lub podczas komisji sądowo-lekarskiej, tego nie znaleziono?

Niepotrzebny balast w administracji państwowej.

Jak marnotrawi się grosz publiczny.

(8) Rząd narzeka, że nie może pokryć wydatków państwowych, gdy tymczasem sam stwarza te wydatki przez wprowadzenie niepotrzebnych zupełnie Komisji, które są tylko balastem i niepotrzebnie obciążają skarb państwa. Są komisje miejscowe, szacunkowe, technicyjne, odbudowy kraju i t. p. Zważyć trzeba, że do wszystkich tych komisji, oprócz stale i dobrze płatnych urzędników — powołuje jeszcze rząd

całe legje przedstawicieli innych władz nota bene za... djetami. Panowie ci przy komisji nie mają nic do powiedzenia i zwykle tylko potakują głowami na gotowy już wniosek. Należałoby czempredzej znieść te komisje, a wymiar szkód oddać jedynie urzędnikom stale przy tych komisjach pracującym, którzy niemniej sumiennie mogliby bez tych płatnych asesorów wydawać orzeczenie o wysokości szkód.

Posłano na ekspozyturę policji państwowej w Podgórzu po aparat fotograficzny, — brakło światła magnezjonowego, więc aparat pozostał w szafce do rana. Po długiem czekaniu, ustawiono patrol przed sklepem, w którym popełniona została zbrodnia i opuszczono ciemną sień, udając się na zasłużony spoczynek. A gdzie zarządzenia najpotrzebniejsze na zewnątrz by sięgać zbrodniarza? Nic w tym celu nie zrobiono, mimo uwag, czynionych przez dziennikarzy. Tymczasem było jasne, już zapóźno! Obławy nie można urządzać bo personal policyjny spi (lub się bawi przyp. zec.). Jutro rano śledztwo.

To tajemnica? NatURALnie następują aresztowania, śledztwo — pali na pancewce. Aresztowani idą na wolność. Kto im tę krzywdę wróci? Znowu utkwilo, pech! Znowu na tropie zbrodniarzy. Śledztwo w pełni ale, małe ale Kierownik urzędu śledczego zaproszony jest na polowanie na dziki. Żegna się z podwładnymi słowami: ak mnie dzik nie rozszarpie — to wróć! Śledztwo stanęło — pauza. Wiac pan kierownik z polowania cało, ale zamiast dzika, przywozi — zajca. I to dobre. Już tego samego dnia aresztują u Rossego dwóch braci Nowakowskich. Żołnierza, należą się do wojskowości — polieja nie ma do nich prawa. I toczy się kolo szczęścia, a w sieni pod telegrafem stoi posterunkowy i odrywa listek za listkiem ze sztalcznego kwiatka stokrotki ofiarowanego mu w czasie gorącego śledztwa przez ładną Mańkę, na balu policyjnym w Sokole podgórkim, gdzie był czas na zabawę do rana. Szepece on miłośnie: Wykryją, nie wykryją! A tu wprowadzają ciągle nowych zbrodniarzy... już są wykryci!... Monolit.

Tajemnica zbrodni przy ul. Florjańskiej w Krakowie.

Poprzez trupy do celu. — Jak spisały się dwie policje. — Zaniedbania przy śledztwie wstępnem. — Zamiast śladem mordercy poszedł pies policyjny... tropem dziennikarza. — „Wykryją, nie wykryją“.

Zbrodnia popełniona przy ul. Florjańskiej w Krakowie, należy do zwykłych typów zbrodni, które bez większego przygotowania sprawców czynu zdarzają się bardzo często w ostatnich czasach! Zbrodniarz długo się nie namyśla, gdyż widząc łatwość zdobycia cudzego mienia, bierze na odwagę i działa. W ostatnim wypadku, obserwowanie ofiary przeszło mu łatwo. Mały sklepik, okno wystawowe duże, dawało doskonały wygląd do wnętrza. Wchód do sklepiku także był dogodny, b przez ciemną sień. Zbrodniarz więc

zorientowawszy się szybko w sytuacji przystąpił do rabunku. Wiadomą jest rzeczą, że bandyta usuwa wtedy wszelkie przeszkody — idzie do celu przez trupy. W tym razie dopiął on celu i to bardzo łatwo. Trzeba było niepokoju córki Zahnów, by poszła do sklepu i znalazła zamordowanych rodziców. Policja zjawiła się później. Aparat policyjny, mimo, że właściwie mamy obecnie w Krakowie dwie policje, już od początku źle funkcjonował. Zjawiło się na miejscu zbrodni kilkunastu panów i z policji państwowej i z dawnej policji t. zw. cywilnej.

W dwie godziny po wyjściu komisji zjawiła się Aida. Biedny pies weszyl ślady kilkudziesięciu par butów, w sieni i na miejscu zbrodni. Wreszcie po długiem wahanii puściła się Aida ul. Marka, Dunajewskiego, Karłowicką, Rajską na ul. Czarnowiejską. Śladami dziennikarza, który ostatni opuścił miejsce zbrodni trzy godziny przedtem. Na ul. Czarnowiejskiej zmyliła ślad i wpadła do niewinnej stróżki. Noc stracona, wojskowość nie uwiadomiona, dwójka rzeź nie wiedział, obławy nie było.

P. T. Agencje miejscowe jak i zamiejscowe upraszamy o niezwłoczne uregulowanie zapotrzebowania żądanych egzemplarzy.

Administracja.

PREZYDENT SĄDU (z szacunkiem). Panie obrońco, pan ma głos. ADW. KAT-POSEL. Panowie, mój klient jest ofiarą... ofiarą arbitralności rządu. Ten zacytowany piec, który nosi na swej pierści znak legii honorowej, został rzucony wam pod stopy przez nędznych kalumniatorów!... Potrąkowano go, jak paskarza. Ach, panowie, nieszczęsną demagogia chce widzieć wszędzie paskarza... Czyż paskarstwem jest dawanie postuchu temu prawu — wyższemu ponad wszystkie prawa — którem jest podaż i popyt? Oskarżają go, że oglądał lud?... Jeżeli on jest winnym, to czyż znalazłbym się tutaj, przed trybunałem, ja, reprezentant ludu, ażeby go bronić? A następnie, czyż nasi wielcy hygieniści nie powiadają, że zbyt wiele juchmy mięsa? Uczyńże konanuncję mięsa zbyt kosztowną, trudniejszą, czyż nie jest to wywódką-

KLIENT. Sądze, że pan będzie dobrze bronił tej sprawy. Będę panu za to bardzo wdzięczny. ADWOKAT-POSEL. Do pańskich usług. Proszę jednak pana o małą zaliczkę. Dwadzieścia tysięcy franków na razie wystarczy... KIENI. I owszem! (Klient jacy adwokatorci zaliczkę.) AKT DRUGI. Przed trybunałem.

W parlamencie. MÓWCA. Rząd, moi panowie, powinien uzbroić zarządy miast przeciw tym niegodnym paskarzom, którzy się wzbogacają i oglądają lud. ADWOKAT-POSEL. Brawo, brawo! MÓWCA. Trzeba wystąpić przeciw tym nędznikom w sposób bezlitosny. Zbyt często widzimy tylko drobnych paskarzy, ukaranych przez trybunały, natomiast wielcy paskarze są oszczędzani. Wywołujcie to wzburzenie w opinii publicznej. ADWOKAT-POSEL. Istotnie, to działa podobnie!

MÓWCA. Żadam jak najwyższych kar na paskarzy. I my podnieśmy nasze taryfy karne. Pięć lat więzienia maximum, to za mało! Podnieśmy tę karę do dziesięciu lat... ADWOKAT-POSEL. To jeszcze za mało... MÓWCA. A zatem roboty przymusowe? ADWOKAT-POSEL. (wzburzony). Nie — kara śmierci!

Cezari! — wymówkiem, pierwszą z brzegu postępującą się nazwą i pogląskatem go po głowie. Pies podniósł się, jakby to było jego właściwe miano i olatł się z pieszczotą o mnie. Poplekałem go po grzbiecie i poczęłem bawić się z nim na wybieżeniu i gonić. Cezar skakał do mnie, lizał mi rękę, przewracał koziolki, raz nawet lekko mi się wtopił w wodę i z widoczną rozkoszą poddawał się igraszkom przewalających się tal, a porzuciwszy je wreszcie, obrwał sobie najskoczniejsze miejsce na brzegu, rozciągnął się w całej swej długości i przymknął oczy... Wtedy spostrzegłem, że poniżej pierści, na brzucho, miał on smutnej białości plamę, a gdym baczenie jął się jej przyglądać, krew zasłygała wamnie. Plama ta miała naidokładniejszy rysunek trupiej czaszki...

Krew uderzyła mi do głowy, świat poczęł kręcić się dokoła... Nad głową widziałem morze z różnobarwnemi jego rybackimi łodziami, w dole zaś głęboko, gdzieś podemną, błękit nieba ze słoneczną łalą zioła. Palta mnie naprzemim gorączka, potem znów wstrząsały mną dreszcze. Rozciągnąłem się dokoła — nigdzie nikogo. Byliśmy sami — ja i ten pies — zwiastun śmierci. Powoli, ostrożnie, bez szelestu, signalem do kieszeni... W łufe mego rewolwera odbily się skoneczne przedki, Cezar spał głęboko, od czasu do czasu

Dobrze już, dobrze, smiej się z tego! W tej chwili pies zatrzymał się i poczęł wyc. Podciągnął wielki kundlaty ogon pod siebie, podniósł łeb w górę i zawył tak przeraźliwie, że dreszcz przebiegł mnie po plecach. Widocznie musiałem również poblednąć cokolwiek, bo doktor powiedział na mnie z tryumfem. — No a co, nieprawdaż? — Dłaczego nieprawdaż? — wybuchnąłem. Wszędzie się do głębi duszy tej słabosci. — Czegoż dowodzi to okropne wycie? Niczego zgoła, niczego, niczego! — A jednak przestraszyłeś się go! — Ja? Przestraszyłem? Nie! Było mi tylko nieprzyjemnie, jakby po niespodziewanej polowicy, na końcu basni o strachach... Pożegnałem się z doktorem i podążyłem nad morze w stronę prawa. Doktor zawołał za mną jeszcze: — Co pan robisz? — Chcę sobie tego psa jeszcze obejrzeć z bliska — odpowiedziałem.

Doktor wzruszył ramionami, spojrzął na zegarek i zwrócił się ku zdrojowisku. Spieszniemi a pewnemi krokami szedłem ku psu, nie przeczę jednak, że serce biło mi gwałtownie. Rozmowa z doktorem przejęła mnie dźwięnie. Pies popatrzył na mnie pyłajaco, z niedowierzaniem, nagle, aby stał obok niego.

w Polsce stronnictwa, względnie ich adherenci. A mianowicie N. D. i Stronnictwo Ludowe, mające za wiele wpływu, ażeby ktoś wglądał bliżej w tę gospodarkę, tem więcej, że o pomyślny bardzo kasek współzawodniczy także i ten trzeci, tj. pos. Pałak dla którego ofiarowane mu koncesje wydają się jeszcze za skromne. Zresztą, gdy to nastąpi, jeżeli ten "trzeci" będzie zaspokojony — na płaszczyźnie izdebnickiej nastąpi niezamąconą i ładnym rozdzwieniem harmonja.

Otwarcie Izby skarbowych.

(S) Jak wiadomo, otwarcie Izby skarbowych w kraju nastąpi 1 kwietnia b. r. Czynność tę w Krakowie, jak się dowiadujemy poruczone prez. Dr. W. Fechtnerowi, który już rozpoczął prace organizacyjne w kierunku utworzenia I i II-giej instancji władz w Krakowie.

Do Izby skarbowej krakowskiej należą będą następujące dyrekcje okręgów skarbowych: krakowska, radwicka, nowosądecka, tarnowska oraz pół powiatu rzeszowskiego.

Jakie przestępstwa podlegają obecnie sądom obywatelskim?

(S) Kompetencja sądów obywatelskich, jakimi niezawodnie są sądy przysięgłych została ograniczoną do spraw natury politycznej oraz przewinień specjalnie ciężkich, zagrożonych karą śmierci lub co najmniej karą 10 letniego więzienia.

I tak w myśl ustawy, która weszła w życie z dniem 15 b. m. kompetencji sądów przysięgłych podlegają następujące przestępstwa:

zdrada i występki popełnione drukiem, zaburzenia spokoju publicznego (bunt, rozruch, gwałt publiczny), nadużycie władzy urzędowej, obraza religji, jeżeli wniosek jest w akcie oskarżenia, aby wymierzono karę więzienia, jak 5 letn. więzienia, znieważanie zarządzeń władz i podburzenie do kroków nieprzyjaznych, zbrodnie zagrożone karą dożywotnego więzienia lub karą więzienia powyżej lat dziesięciu, z wyjątkiem jednak zbrodni dla których ustawy przewidują wyjątkowy skład sądu obywatelskiego.

Stało się zatem zadość kilkakrotnie w memorjaldach sędziowskich podniesionym postulatom, aby sędziów przysięgłych nie obciążać sprawami mniejszej wagi.

Urząd obyczajowy w Krakowie.

W najbliższym czasie otworzonym zostanie w Krakowie państwowy urząd obyczajowy, jako ekspozytura sekcji ministerstwa zdrowia publicznego. Urząd ten mieścić się będzie w 12 pokojach, co też powoduje trudności w otwarciu tego urzędu, gdyż jak wiadomo, w naszym mieście brak jest zupełny mieszkań. Urząd obyczajowy będzie miał bardzo szeroki zakres działania. Przedewszystkiem zajmie się opieką nad opuszczoną młodzieżą i upadłymi kobietami.

Oby tylko nie stworzono nowego biurokratycznego dziwołaga!

Budowa Akademji górniczej w Krakowie.

W bieżącym tygodniu w prezydium m. Krakowa, odbywały się konferencje w sprawie budowy Akademji górniczej. Budynek tej instytucji ma stanąć na gruntach porfortyfikacyjnych, przy Aleji Mickiewicza, naprzeciw gmachu Studium górniczego. Plany budowy Akademji górniczej są już w zupełności gotowe, tak, że nowa budowa ma być rozpoczęta z wio-

sną bieżącego roku. Koszta budowy obliczone były przed wojną na 2 miliony K, obecnie kosztorys przedstawia 40 milionów marek. Jak wiadomo, Akademia gór-

Państwowe zakłady przemysłowe do sprzedania za dolary.

Takie ogłoszenia nadesłane z Oświęcimia zamieściły dzienniki, budząc niemałą sensację. Dowiadujemy się, o które to zakłady chodzi, gdyż Oświęcim nie obfituje w nadmiar państwowych zakładów.

Zapytywano dyrektora Dolińskiego, czy nie jest mowa o dawnej własności Centrali odbudowy t. j. fabryce wozów, lecz zapytywany zaprzeczył temu. Pozostają jeszcze objekty, które zawiaduje inż. Hipolit Śliwiński i szereg baraków, służących obecnie za schronienie dla emigrantów śląskich.

Spekulanci giełdowi ucichli.

Alarm, wszczęty przez prasę uspokoił chwilowo aferzystów giełdowych, polujących na kieszenie mas, które debiutowały w grze giełdowej. Kto teraz nie spekuluje na akcjach przedsiębiorstw? nie mówiąc już o personalu bankowym i zainteresowanych zakładów, grają magistratnicy i kolejarze, podatkonicy i profesorzy — wogóle wszyscy, mogący zdobyć grosz na odzienie, lub najpilniejszą potrzebę, aby go w kilku dniach przysporzyć.

Nagle transakcje ucichły. Przez cały tydzień utrzymujący się spadek kursów i panująca tendencja zniżkowa ochłodziła zapalę nawet wśród tych, którym sprzyjało szczęście.

Porywała te masy za sobą ucieczka pieniądza sier zasobnych, kapitalistów wo-

Rozszerzenie sieci tramwajowej.

Na wiosnę, dzięki zabiegom dyrekcji tramwajów krakowskich będzie przeprowadzona komunikacja między Krakowem a Wolą Justowską za pomocą samochodów osobowych w rodzaju autobusów, obliczonych na 10 osób. Autobusy będą kursować od klasztoru Norbertanek, t. j. od końcowej stacji tramwaju elektrycznego przez Przegorzały, do Woli Justowskiej i parku ludowego na Panieńskich Szlachech. Na razie na tej linii pnszczone będą w rnych trzy autobusy, które już zakupiono za granicą kosztem blisko 3 milionów marek. Dlatego wybrano drogę na Przegorzały, ponieważ za Przegorzałami gmina miasta Krakowa zakupiła kilka naciągów gruntów, na którym powstaną domy i ogrody dla funkcjonariuszy miejskich.

Mieszkańcy naszego miasta, powinni z zadowoleniem i uznaniem przyjąć plan połączenia Krakowa z Wolą Justowską, zwłaszcza, że cena jazdy autobusami będzie taka sama, jak cena biletów jazdy tramwajami elektrycznymi. Wreszcie więc dzięki energicznemu zabiegom Dyrekcji tramwajów miejskich będziemy mieć doskonałe połączenie z miejscem pięknych przechadzek w dni wolne od zajęć.

Równocześnie gmina miasta Krakowa łoczy pertraktacje z gminą Wieliczki, o połączenie tych miast linią kolei elektrycznej. Są już nawet wygotowane plany trasy tej linii i z wiosną ma być zdecydowane, którądy pójdzie trasa, gdyż są dwie propozycje, które muszą być przedyskutowane i jedna z nich zatwierdzona.

Z powodu zaprojektowanych linii, w rejonie przy ul. Gazowej wre prace przygotowawcze. Przystąpiono do budowy osobnych hal na pomieszczenie autobusów, urządzono lakiernię, stolarnię i t. p. tak, że obecnie remiza tramwajowa przedstawia jakby wielką fabrykę, osobne miasteczko, w którym zatrudnionych jest około siedemset osób.

Handel białymi niewolnicami.

W ostatnich czasach przyjeżdżają z zagranicy do Krakowa jacyś podejrzani ludzie i przedstawiają się jako agenci firm fabrycznych amerykańskich. Podejrzani ci goście z Ameryki, zawierają znajomości z młodemi dziewczętami i obiecują im intratne posady za oceanem, dając zaliczki w dolarach na zakupno strojnych sukien i biżuterji. Gdy taka dziewczyna godzi się na wyjazd, zachęcona prezentami, wyjeżdża razem z takim panem za granicę państwa, wywołując przy tej sposobności większe ilości przedmiotów złotniczych, które dają jej "agenci handlowi" do przewiezienia, motywując, że są to prezenty dla krewnych w Ameryce. Jak się okazało, agencjami firm handlowych są najwyklesji handlarze żywym towarem, którzy wywożą zbałamucone zarobkiem dziewczęta do Ameryki, by je później puścić na pastwę ohydneho zarobku.

Możeby policja zajęła się sumiennie tymi panami z Ameryki, którzy, tak jak przed wojną, handlują żywym towarem i uprawiają ten handel zupełnie bezkarnie. Przy tej sposobności, za pomocą łatwomierzy dziewczęta wywożą oni wyroby ze złota z naszego państwa. Ogniskiem tej potwornej giełdy są hotele na Kazimierzu, gdzie odbywa się handel niewolnicami.

Biblioteka „Nowin Powszechnych“. W numerze dzisiejszym znajdują się Czytelnicy dodatek literacki, drukowany w formie książkowej. Należy go wyjąć i schować, a po pewnym czasie uzyskają Czytelnicy tom naszej biblioteki, której arkusze dołączane będą do każdego numeru.

Czy to możliwe?

Od osoby, która świeżo powróciła z Gdańska dowiadujemy się, że rewizja w Czerwcu została w ostatnich dniach silnie zaostrzona. Osoba wiarygodna informuje redaktora Nowin Powszechnych, że powodem tej rewizji, bardzo uciążliwej dla podróżnych, jest przemykanie złota i srebra do Gdańska a stąd do Niemiec. Ale myliłby się ten, kto sądzi, że „szmuglują“ tylko żydzi. Podobno na przemykaniu znaczniejszych ilości srebra przychwycono ostatnimi czasy jakiegoś wyższego oficera i... dwóch postów sejmowych. Sprawę zatuszowano. Po co? — pytamy — Tylko bez rękawiczek! Jeśli istotnie ludzie ci popełnili zbrodnię, należy postawić ich pod pręgierz opinii, w przeciwnym razie pewni bezkarności uprawiać będą nadal szaniebne praktyki.

Statystyka zbrodni i przestępstw.

Wedle statystyki okr. komendy policji dla zachodniej Małopolski, w okręgu tym popełniono w ubiegłych 4 tygodniach morderstw 3, zabójstw 1, napadów bandyckich i rabunków 11, podpaleń 3, włamań 91, kradzieży mieszkaniowych 569, fałszerstw dokumentów 569, oszustw 29 i t. d.

W statystykę tą nie jest uliczone miasto Kraków.

Dom na środku drogi.

Ministerstwo zdrowia publicznego, albo, jak je powszechnie już nazywają zdrowia, szczęścia i pomysłności, choruje na tę samą krótkowzroczność, na jaką chorował departament sanitarny b. galic. Wydziału krajowego. Departament ten nie tylko oddał b. rządowi austriackiemu wspaniały plac frontowy przy ul. Kopernika, ale zaniedbał zaferowanego kupna dużej parceli od strony Grzegórzek, zwięzając w ten sposób obszar gruntów szpitalnych tak, że pawilon dla chorób zakaźnych zbudować na mokradłach, a obecnie... obecnie buduje się dom dla położnic na środku drogi dojazdowej w obrębie zabudowań szpitala św. Łazarza.

Kto zna rozmieszczenie tych budynków nalczożnych beładnie na malej przestrzeni, temu przychodzi na myśl dom czynnicy w Londynie, a nie instytucja humanitarna.

Dom dla położnic, którego budowę rozpoczęto, znajduje się istotnie na drodze dojazdowej do pawilonu chorób umysłowych. Droga ta stanowi jedyną drogę ruchu kołowego. Dom ten na środku drogi stoi niemal bezpośrednio obok oddziałów i apteki o słabym świetle z powodu małych okien o grubych framugach. I to już słabe światło, zaciemni wspomniany dom.

Niedługo czekać, a dowiemy się projekcie budowy łaźni na szczycie korinfa, lub pralni pod oddziałem dla gruźliczych, albowiem stać się musi zadość tradycji.

O nowego dyrektora Teatru Powszechnego.

Jak się dowiadujemy z kompetentnych źródeł, sprawa nowego dyrektora Teatru Powszechnego, aktualna po śmierci śp. St. Jarnińskiego, nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Wprawdzie do końca sezonu zastępcze funkcje dyrektora pełnić będzie dramaturg tegoż teatru prof. Wisniewski, jednak prezydium miasta nosi się z myślą rozpisania konkursu na tę posadę. W maju b. r. prezydium miasta rozpatrzy w swoim zakresie podania które wpłyną i przedłoży je do rozstrzygnięcia plenum Rady miejskiej. Jak się dowiadujemy, już w pierwszych dniach po śmierci śp. Jarnińskiego, wpłynęło przeszło 10 podań na ręce wicepr. Rollego, kompetujących o kierownictwo Teatru Powszechnego.

Między innymi jako poważni kandydaci wymieniani są p. Bujański, dyr. biura

W Krakowie, ul. Florjańska 32
i ul. Gołębia 14.

SYNDYKAT KOSZYKARSKI

W Krakowie, ul. Florjańska 32
i ul. Gołębia 14.

Własne warsztaty i magazyny. — Hurtowna sprzedaż wyrobów koszykarskich, oraz wszelkich materiałów dla koszykarstwa. Zakupno terenów wiklinowych oraz wikliny. — Eksport wikliny.

koncertowego i p. **Korecki**, reżyser i art. dram. Teatru Powzszchn. Także z pro- wincji nadeszły oferty, ubiegających się kierownictwo. Zaznaczyć należy, że przez radę miasta ustanowiony dyrektor Teatru Powzszchnego, obejmie swoje funkcje od nowego sezonu, t. j. od września.

„Wit Stwosz“.

(S) Rządy zaboreze celowo popierały eksport zagranicznych towarów i wyrobów aby utrudnić rozwój przemysłu, rzemiosła i sztuki na ziemiach polskich. Ofiarą te wrażeń polityki pały przedewszystkiem nasze kościoły, które szpeciono wyrobami karykaturalnymi, sprowadzonymi z *Itawarji, Zyrołu i Niemiec*.

Obecnie rząd polski, odpowiednim ocle- niem, utrudnił import przedmiotów po- rzebnych dla dekoracji kościołów; przeto w Warszawie uczynili artyści polscy, którzy zgru- powali się i wspólnym wysiłkiem zaczęli w trudnych warunkach *potrofiłi unu- czać w warsztatach rzeźbiarskich i snycerskich celów sztuki kościelnej*.

„Wit Stwosz“ — takie bowiem nosi wzywianie nowa placówka — jest *spółką udzielną z ograniczoną poręką*. Dotych- czas zgłosiło się przeszło 200 członków *z sumę blisko pół miliona marek pol- skich*.

Dyrektorem warsztatu jest znany art. rzeźbiarz p. Langman, mający poważne za sobą w tym kierunku studia zagraniczne.

Nowej placówce rodzimej sztuki i prze- mysłu artystycznego, życzymy jak najpo- myślniejszego rozwoju.

Otwarcia i poświęcenia warsztatu, który mieści się przy ul. Raclawickiej l. 19. dokonano we środę u. tygodnia.

Dezerterzy grasują.

Z *Rzeszowa* piszą nam:

W ubiegłym tygodniu we wsi Bzianka w powiecie rzeszowskim, odbywała się zabawa u bogatego gospodarza *Antoniego Byka*. Po północy, *jakas banda oprysz- ków uzbrojona se karabiny okoczyła dom Byka i zażądała od właściciela okupu*. Gdy ten odmówił żądaniu, *bandyci roz- poczeli ostrzelinać domostwo*. W czasie ostrzelania zabiła *zostala Barbara Byk*, żona gospodarza i *Szczepan Męsal*, ich gość. Dopiero dzięki energicznej postawie parobczaków, którzy wybiegli z kotami na dwór, zdołano bandytów odpędzić.

Stwierdzono, że napadu dopuścili się dezerterzy, kryjący się w okolicznych lasach. Policja państwowa urządziła za nimi pościg.

Na śnieżnej pustyni w walce ze śmiercią.

Przygody lotników zapędzonych huraganem na śnieżne pola północnego Ontario. — Jeden z towarzyszków chce wiasnem ciałem nakarmić resztę załogi.

Niedawno wyprawiła się w podróż balonem z Anglii do Ameryki grupka śmiałych zuchwaiców, która miała swoją niebezpieczną imprezę przypłacić *stra- sznymi chwilami, pełnymi tragi- zmu i groźby śmierci*. Wyprawa przepłynęła szczęśliwie powietrznie prze- stwory nad oceanem Atlantyckim. Gdy już znaleźli się na ziemi amerykańskiej burza *porwała balon* i uniosła daleko w głąb lądu nad zasnieżone pola pół- nocnego Ontario, stanu Kanady. Po zrzu- ceniu wszelkiego balastu, załoga wylą- dowała w zupełnej mgle, *niewiedząc absolutnie, gdzie się znajduje, ani w którą stronę się zwrócić*. Wo- kółko niej przerażająca *pustynia śnie- żna*. Kilka dni wędrowali w ten spo- sób bez celu wśród silnego mrozu, do-

chodzącego do 22 stopni, a co naj- gorsze *zupełnie bez pożywienia*. Głód dokuczał nieszczęśliwcom tak sil- nie, że jeden z członków wyprawy po- rucznik Hinton

zaproponował swym towarzy- szom, *aby mu poderżnęli gardło* i zjedli jego ciało. Naturalnie propozycję tę, *jakkolwiek bardzo ponętą odrzu- cili towarzysze bez dyskusji*, nato- miast postanowili *ukrócić swe męki i popełnić wspólnie samobójstwo*.

Na szczęście jednak natrafili na łowcę indyjskiego, który wprowadził ich do jakiejś fermy, o następnie pieszo udał się do najbliższego miasta odległego o 200 mil angielskich i spowodował pomoc dla zaginionych.

Popisy nie na miejscu.

W niedzielę, dnia 16 b. m. w święto VI-tej dywizji W. P. z ziemi krakowskiej, miasto nasze było widownią szeregu popi- sów, z których nie wszystkie jednak były na miejscu. Chcąc zerwać z prakty- kowaniem u nas zamilezaniem prawdy po uroczystościach narodowych, musimy o tych „popisach“ wypowiedzieć nasze zdanie, które jest zresztą słowem opinii publicznej. Krytyka rzeczy, które były podczas uro- czystości niedzielnej niewłaściwe, powinna też być ostrzeżeniem, aby na przyszłość, w razie jakiegos większego publicznego obchodu, nie mąciły podniosłego nastroju sgrzyty, wywołane czy to nieprzygotowa- niem należytem punktów programu, czy to samowolą jednostek.

Przedewszystkiem ułożony z góry pro- gram, powinien być najściślej wykonany. Komitet uroczystości winien przewidzieć wszystko, co spowodować może zakłócenie porządku i stanowczo temu zapobiedz

Gdyby to się było stało w niedzielę d. 16 bm., nie wpakowałyby się w czworo- kąt wojska mnóstwo niedorostków i gapi- sów, a dekorowani oficerowie i żołnierze byłiby na wolnej przestrzeni zdala widoczni.

Rzeczą komitetu było również postarać się o krótką Mszę św. połową, która by trwała najdłużej pół godziny, a nie trzymała na mrozie na rynku żołnierzy od godziny 8 rano, gdy uroczystość po pontyfikalnem nabożeństwie w kościele Marjackim rozpo- częła się dopiero około godz. 11 1/2.

A teraz przejdźmy do popisów. Nie mamy na myśli doskonałych popisów artystów w kinie „Cioci Imci“ — ale te, które nie były w programie i stanowiły objaw sa- mowoli. Tutaj wybił się na naczelnie miejsce dyrektor Dwernicki. Pan ten na estradzie na Rynku w brutalny sposób zaczął krzy- czeć na panie z Koła B. K. Matek chrześ- nych wojennych, gdy weszły na estradę, aby natychmiast się wynosiły, bo zawoła-

żołnierza by ich wyprowadził! Wywołało to oburzenie u widzów tej gorszącej sceny. Jedną z wyganianych pan z miejsca po- wiedziała zacietrzewionemu komitetowemu słowo prawdy, szkoda jednak, że ktoś z mężczyzn za kobietami z poświęceniem pracującymi dla żołnierza polskiego odrazu się nie ujął, tembardziej, że miały prawo pozostać na estradzie.

Popisał się jednak dnia tego dyr. Dwernicki i poraz drugi, tym razem nie gru- bjaństwem, lecz gadulstwem. W Kinie Y. M. C. A. przemawiało pięciu mowców, choć stanowczo jedna mowa by wystar- czyła. Czterej pierwsi przemawiali jednak krótko, jako piąty wszedł na estradę p. Dwernicki i wygłosił prelekcję polityczną, trwającą bez mała pół godziny!!

Przezacni, zasłużeni, czcigodni i namaszczeni mowcy krakowscy! Ulitujcie się nad zanudzonym naszym żołnierzem! Przy- szedł on do sali Y. M. C. A. dla ugosz- czenia i zabawienia się kawałami Wyrwi- cza, Kalicińskiego, śpiewem i wierszykami żołnierskimi — a nie dla słuchania kazań i wykładów politycznych! Wszak dosta- tecznie już przed południem wymarzył był na Rynku!

Niechajże uwagi powyższe nie będą gro- chen. o ścianę! Wszyscy nasi nieśmiertelni komitetowi z p. Marią Siedlecką, prof. Weinerem, p. Wodzinowskim, p. Dwernickim i tylu innymi niechaj pamiętają, że aby obchód się udał, trzeba dopilnować przedewszystkiem porządku i — zaklina- my — nie przeciągać strny cierpliwości słuchaczy popisami oratorskimi. Bo za- prawdę ze wszystkich pił, ta tępa piła jest dla poddanych jej działaniu pacjentów najbardziej zabójczą! Verax.

Kierowniczką poczty kradła dolary.

Policja państwowa w Trzeńnicy, aresz- towała Bronisławę Krzepską, kierowniczkę tamtejszej poczty, która z listów amery- kańskich kradła dolary.

Nagrobek Śliwińskiemu.

Tu spoczywa Śliwiński.
Co pisał oredzie,
I zapewniał kraj cały,
Ze powiast wnet będzie!
Maki szukał w Paryżu,
Po Bumanji chodził.
I gdyby nie ustąpił,
Polskę — by zagłodził.



RESTAURACJA „UDZIAŁOWA“

ZESPÓŁ ARTYST.-SALONOWY

ze współudziałem

12

WITOLDA BARUCHA, art. - skrzypka.

Koncerty odbywają się od godz. 7 1/2 do 11 w nocy.

TOWARZYSTWO TRANSAKCYJNE

DLA HANDLU I PRZEMYSŁU

KRAKÓW, Pijarska l. 2.

Przyjmuje zamówienia na szkło tafelowe, krajowego i zagranicznego wyrobu, w ładunkach wagonowych.

16

KAPELUSZE

— Iyckowe męskie, kobiece i dziecinne dostarcza tylko hurtownie —

SYNDYKAT KOSZYKARSKI SPÓŁKA AKCYJNA

KRAKÓW, FLORJAŃSKA 32.

15

ZJEDNOCZONE FABRYKI PRZETWORÓW WYSOKOWYCH I OWOCOWYCH

SPÓŁKA „KRAKUS“ AKCYJNA W KRAKOWIE.

PRZEDSIĘBIORSTWO OBEJMUJE NASTĘPUJĄCE DZIAŁY:

GORZELNIĘ PRZEMYSŁOWĄ, RAFINERJĘ SPIRYTUSU, WYTWÓRNIĘ MARMOLADY, FABRYKĘ WÓDEK I LIKIERÓW, FABRYKĘ ESENCYJ OWOCOWYCH I WOLNY SKŁAD SPIRYTUSU.

WSZYSTKIE ZAKŁADY, ŁĄCZĄCE SIĘ W JEDNYM WIĘKSZYM KOMPLECIE ZABUDOWAŃ, URZĄDZONE SA WEDŁUG NAJNOWSZYCH ZDOBYCZY TECHNIKI I WYMAGAŃ HYGIENY.

Adres: Spółka akcyjna „KRAKUS“, Kraków XXII.

19

BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH ODDZIAŁ KRAKOWSKI

KRAKÓW:

RYNEK 12.

KRAKÓW.

INSTYTUCJA CENTRALNA W POZNANIU.

Kapitał akcyjny i rezerwowy 280,000.000 mp. — Wkładki około 2 miliardów mp.

Zawiadamia, że z dniem 1 lutego 1921 podwyższa się oprocentowanie od wkładek i płacić będzie:

3% od wkładek płatnych na każde żądanie,

4% od wkładek złożonych za kwartalnym wypowiedzeniem,

4 1/2% od wkładek złożonych za półrocznym wypowiedzeniem,

5% od wkładek złożonych za rocznym wypowiedzeniem.

DROGUERJA ZDZISŁAWA KOMOROWSKIEGO

Kraków, ul. Florjańska L. 33,

poleca

Płyn na pluskwy, Creme orientale

i inne swoje wyroby.

6

SŁOMIANKI

do wycierania nóg poleca

SYNDYKAT KOSZYKARSKI S. A.

W KRAKOWIE

UL. FLORJAŃSKA 32.

UL. GOŁĘBIA 14.

1

Restauracja Mieszczanska

KAROLA NIEDZIAŁKA

Kraków, ul. Florjańska L. 19.

Tel. Nr. 2326.

Balet zaopatrzony w wielki wybór trunków i zakąsek. — Kuchnia znana z dobroci. — Lokal otwarty do godz. 12 w nocy.

11

CUKIERNIA LWOWSKA

dawniej Jan Michalik

FABRYKA CZEKOLADY I KAKAO

LOKAL ARTYSTYCZNY.

KRAKÓW, ul. Florjańska 43.

Roman Madejski.

7

RADA NADZORCZA

Handlowej Spółki akcyjnej „IMPEX” w Krakowie

zawiadamia akcjonariuszy, że

III. NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

odbędzie się dnia 29 stycznia 1921 r. o godz. 6 po południu w Krakowie, w sali obrad Izby Handlowej i Przemysłowej, ul. Długa 1.

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie przez przewodniczącego.
2. Odczytanie protokołu II Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia.
3. Podwyższenie kapitału akcyjnego o dalszych 12.600.000 mk, tj. do kwoty 21.000.000 mk.
4. Zmiana § 19 statutu w tym kierunku, że ogłoszenie zwołania Zgromadzenia Walnego ma nastąpić na dni 14 przed dniem Walnego Zgromadzenia.
5. Zmiana § 27 ust 1 statutu w tym kierunku, że Rada Nadzorcza składa się co najmniej z 8-miu a co najmniej z 16-tu członków.
6. Zmiana § 31 L 4 statutu w tym kierunku, że potwierdzenie Rady Nadzorczej wymaga ustaleń mających się udzielić kredytów w wysokości ponad 500.000 mk dla jednego komitenta.
7. Wnioski i interpelacje.

W myśl postanowień statutu podaje się treść § 17 w dosłownym brzmieniu:

Celem wykonania prawa głosowania należy akcje, uzasadniające prawo głosowania, do których nie muszą być dołączone arkusze kuponowe, złożyć najpóźniej na dni 8 przed Zgromadzeniem Walnym w kasie Spółki lub w innym miejscu, wskazanym przez Radę Nadzorczą.

Akcjonariusze, którzy w ten sposób wykazali swoje prawo głosowania, otrzymują karty legitymacyjne, opiewające na ich nazwisko z wymienieniem ilości złożonych akcji i przypadających na nie głosów.

Legitymacja służyć może wyłącznie osobie w niej wymienionej lub też należycie wykazanemu pełnomocnikowi. Każdemu uprawnionemu do głosowania akcjonariuszowi należy z chwilą, gdy spis akcjonariuszów, którzy złożyli akcje do Zgromadzenia Walnego zostanie zamknięty, dozwolone nałanie wglądu w ten spis w biurach Spółki.

Na każdym Zgromadzeniu Walnym należy wyłożyć spis zgłaszających się akcjonariuszów lub ich zastępców, z wymienieniem nazwiska i miejsca zamieszkania, tudzież ilości akcji przez każdego z nich posiadanych i ilości przysługujących każdemu głosów. Każdemu na Zgromadzeniu Walnym obecnemu akcjonariuszowi lub jego zastępcy przysługuje prawo wglądu do tego wpiu.

Wskaz złożonych akcji oraz akcjonariuszów, uprawnionych do głosowania należy dołączyć do protokołu Zgromadzenia Walnego.

Kraków, 1 stycznia 1921 r.

Przez Radę Nadzorczą
Tadeusz Epstein m. p.

23

DOSTAWCA KLINIK U. J., SZPITALI I T. P.

STANISŁAW BARAN

SP. Z O. O.

Kraków, ul. Sławkowska 6.

poleca:

INSTRUMENTY CHIRURGICZNE. — ARTYKUŁY
SANITARNE. — KOMPLETNE URZĄDZENIA
KLINIK, SZPITALI, GABINETÓW LEKARSKICH.

WŁASNE PRACOWNIE.

OBSŁUGA FACHOWA.

29